Nr. 227 — We Lwowie — Sobota 18 Sierpnia 1900. — **Rok XXXX**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner: w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Cesarz Franciszek Józef I.

Lwów, 17 sierpnia.

W chwili, gdy zawiści narodowe, przeciwieństwa interesów społecznych i bezwzględność konkurencyjnych walk ekonomicznych pogrążają monarchię Habsburgów w zastoju, a poniekąd nawet w rozstroju, gdy stronnictwa, roznamiętnione walką pomiędzy sobą, w zaślepieniu partyjnem zupełnie zdają się zapominać o ogólnych obowiązkach obywatelskich względem państwa, w pośród tego szalonego zamieszania, w wirze tych walk upartych, zawziętych, nieprzejednanych — wznosi się wysoko w spokojnym niewzruszonym majestacie Korona, jak skała w pośród rozhukanych fal oceanu. Wszyscy pokrzywdzeni, wszyscy uciśnieni, wszyscy, z którymi źle się dzieje — wszyscy wreszcie, którzy nieobłudnie pragną szczęścia, spokoju i potęgi tej monarchii, widzą i czują, iż jedyną i niewzruszoną podporę jej, jedynym łącznikiem skutecznym, który nie dopuści do jej rozbicia jest Korona.

Nawet i dyplomacya międzynarodowa, zagraniczni sojusznicy Austro-Węgier, mało zwracają uwagi na szarpiące organizm państwa wewnętrzne kłótnie i walki szalone — w tem zaufaniu, iż ostatecznie wszystko musi dojść do pożądanego uspokojenia pod wpływem — Korony!

Lecz cóż nadaje Koronie w Austro-Węgrzech tyle uroku i poważania u swoich i obcych, co utrzymuje tak powszechną, jednomyślną ufność do niej.

Nikt inny, jak tylko Ten, który obecnie brzemię tej korony dźwiga. Jego to wzniosła, szlachetna dobroć serca, wyrozumiałość, sprawiedliwość, a wreszcie jego rozum i doświadczenie — jednem słowem: o s o b i s t o ś ć panującego obecnie cesarza, nic jak tylko osobistość cesarza Franciszka Józefa I, nadaje głównie Koronie ową potęgę moralną, która stanowi teraz najsilniejszą rękojmię całości Austro-Węgier — pomimo szarpiącej ją niezgody wewnętrznej, pomimo szalejących rozkładowych prądów, pomimo groźnych wrogów zewnętrznych.

To też kiedy dobrotliwy nasz cesarz otoczony miłością milionów obchodzi jutro siedmdziesiątą rocznicę urodzin, słusznie pragnie każdy z nas, jak może, dać wyraz uczuciom swoim dla niego. Dla wszystkich krajów berłu Jego podległych będzie ten dzień świętem prawdziwem.

Nasz kraj ma w osobie cesarza Franciszka Józefa I, szczególnego orędownika i opiekuna. Gdy los zdarzył, iż ten odłam rzeczypospolitej polskiej, którą my zamieszkujemy, przyłączony został do Austryi, przez sto lat traktowano tu nasz kraj twardo, wyniszczono go materyalnie, zgnębiono moralnie, pogrążono w zacofaniu kulturnem.

Dopiero cesarz Franciszek Józef I w mądrości swej ocenił należycie, jaką ma wartość ten rozległy i ludny, ale straszliwie zaniedbany kraj koronny dla monarchii, zrozumiał nasze uczucia i pragnienia — zrozumiał naszą duszę.

Jemu to zawdzięczamy, że nie jesteśmy już w Austryi traktowani jako z urodzenia „politisch verdächtig“ — że obok innych krajów koronnych, mamy równy głos w sprawach ogólnych państwa, a u siebie w domu możemy swobodnie nad podźwignieniem kraju pracować.

Wiemy, iż mamy zawistnych nam wrogów nie mało. Ale i to wiemy, że dokąd Bóg daje cesarzowi Franciszkowi Józefowi I sił i zdrowia do dźwigania brzemienia rządów w tej monarchii — on nie dopuści do tego, ażeby ktokolwiek mógł nas krzywdzić swawolnie.

Za życzliwość i zaufanie monarchy odpłacamy mu też nieograniczoną wdzięcznością i wiernością. I dumni jesteśmy z tego, ilekroć zdarzy się, iż synowie naszego kraju, synowie narodu naszego, znajdują sposobność czynnie okazać tę wdzięczność i wierność naszą cesarzowi w służbach dla dobra i sławy jego monarchii.

Nieraz Opatrzność ciężkiemi ciosami nawiedzała sędziwego monarchę. Umie On jednak znosić najboleśniejsze straty osobiste, jakoteż zmartwienia i zgryzoty wynikające ze stosunków politycznych z owym spokojem, właściwym umysłom o wysokim nastroju moralnym, głęboko religijnym. Więc chociaż od wczesnej młodości zwaliło się na Niego brzemię rządów w pośród najcięższych warunków, pomimo ciężkich zmartwień i wypadków tak wyjątkowo bolesnych, iż innych ludzi byłyby one złamały — zachował cesarz Franciszek Józef I do późnej starości podziwu godną krewkość ciała, siłę i świeżość, jakoteż niewzruszoną pogodę umysłu.

Dajżeż Mu Boże jaknajdłużej zdrowia i szczęścia, niechaj doczeka lat spokojnych i pogodnych — na długo, na długo!

N a j m i ł o ś c i w s z y n a s z c e s a r z, F r a n c i s z e k J ó z e f I n i e c h ż y j e!

Nad Yangtsekiangiem.

Lwów 17 sierpnia.

Olbrzymie dorzecze Yangtsekiangu obejmuje od zachodu do wschodu całe Chiny środkowe, najbogatszą część Sinego państwa. Nad tą rzeką leżą: kilkomilionowe miasto Honkow, centrum Chin, niedaleko morza Nankin, a nad ujściem jej do morza Szangaj, wraz z Hongkongiem najważniejszy port chiński. W Szangaju od dawna górują Anglicy, chociaż tę port międzynarodowy, zdawna też sobie roszczą prawo do zagarnięcia pod swój wyłączny wpływ całego dorzecza, a za najsposobniejszą ku temu chwilę uznali właśnie teraźniejszą.

Francuzi dotychczas okazywali się wielce powściągliwymi wobec tych zapędów angielskich, ale teraźniejsze postępki Anglików wywołują już nietylko podejrzliwość, ale oburzenie. Wywody szangajskiego korespondenta *Timesa* co do rodzaju i rozległości okupacyi angielskiej wykazały, dokąd zmierza partykularyzm angielski, który się może stać rozczynem niebezpiecznych w najwyższym stopniu zawikłań.

Dzienniki paryskie, które się na seryo zajmują polityką, nie robią już sobie skrupułów i wzywają Europę, aby Anglikom patrzała na palce i nie przypatrywała się w spokoju, jak to oni sobie z całą flegmą zagarniają najlepsze części Chin, podczas gdy w niebezpieczeństwach i trudach w Peczeli nie biorą udziału, odpowiedniego wielkości swoich interesów i pretensyj.

Anglia — pisze Eclair — nie dając się niczem zbić z tropu, prowadzi dalej swoją wyzywającą, zuchwałą politykę, na której kręte plany prasa europejska już nieraz wskazywała. Straszne, powstaniem bokserów wywołane wypadki chce Anglia wyzyskać dla przywłaszczenia sobie najbogatszych części Chin. Żąda dla siebie klucza do Yangtsekiangu, w którym to celu nie wacha się odłączać swojej sprawy od sprawy Europy i bezpośrednio traktuje z władzami chińskiemi.

Podczas gdy szczupła armia międzynarodowa heroicznie posuwa się ku Pekinowi dla pomszczenia zniewagi, jaką barbarzyńcy ks. Tuana wyrządzili cywilizacyi i ludzkości, porozumiewa się Anglia po cichu z rządem morderców, od których w nagrodę otrzymuje prawo otwierania lub zamykania, jak się jej podoba, największej na świecie targowicy. Zagnieżdża się w Wusungu (w pobliżu Szangaju), a kiedyż ztamtąd się ruszy?

Zamach, jakiego się dopuściła w Egipcie, Anglia powtarza tu z tysiąckroć większą korzyścią. Czyż będzie się temu Europa — pyta *Eclair* — przypatrywać spokojnie? To nieprawdopodobne, to niemożliwe. Już zapowiadają wylądowanie w Szangaju 3000 wojska annamskiego (francuskiego); będzie tam powiewała także chorągiew francuska i to nas poniekąd uspokaja. Ale niepodobna przypuścić, iżby się inne mocarstwa apatycznie przyglądały takiej grze irytującej — a co wtedy nastąpi? Ruszy się zawiść, a jakie to nieszczęścia wynikną z tych różnorakich dążeń zawiści! Kto wie, ile to znowu krwi upuści światu łakomstwo angielskie!

Głosy te francuskie żywo się odbijają w Niemczech. Prasa niemiecka już z końcem zeszłego miesiąca, gdy zapędy angielskie jeszcze się jaskrawo nie uwydatniały, podnosiła, że należy czuwać w Szangaju i nad Yangtsekiangiem; że wódz niemieckich sił morskich we wschodniej Azyi, admirał Bendemann wyprawił tam okręt wojenny „Gefion“ dla zasięgnięcia informacyj i że skoro będące w drodze okręty wojenne i wojska dopłyną do wschodniej Azyi, będzie trzeba koniecznie zostawić kilka okrętów w Szangaju i Hankowie.

Wówczas chodziło tylko o niebezpieczeństwa, jakie w tamtych stronach mogły zagrażać od powstańców i od snujących się na Yangtsekiangu korsarzy chińskich. Dziś chodzi już o obronę interesów niemieckich przeciw zapędom Anglii. Znaczna część handlu Hankowa spoczywa w ręku niemieckim; jest tam jurydyka niemiecka, ceniona na milion marek, i poczta nieniemiecka; bez niemieckich parowców obrót na tej rzecze byłby prawie niemożliwy

Już wówczas pisała *Post*: „Gdyby Chińczycy zagrażali tym interesom naszym, muszą przemówić armaty okrętowe; swoboda żeglugi na Yangtsekiangu jest sprawą najwyższej wagi“. Dzisiaj niebezpieczeństwo stokroć większe Czy także z Anglikami gotowi Niemcy gadać przez armaty okrętowe? To trudno, bo w Szangaju stoi dwadzieścia pancerników angielskich. Ale już tam, jak właśnie donoszą telegramy, nadciągają francuskie i rosyjskie okręty wojenne A że z Rosyą nie przelewki, poznała Anglia, gdy stawiając zapory jurydyce rosyjskiej, poznała się z gotowymi do boju kozakami Prasa francuska wzywa także Niemcy, aby tam wyprawiły od siebie okręty wojenne.

Tam nad Yangtsekiangiem zanosi się na niebezpieczny rozbrat mocarstw. Trzeba pamiętać, że Rosya zdawna, już od zaboru kraju Nadamurskiego, uważa Pekin za jabłko, które jej musi wpaść w podołek. Rosya ostatniemi czasy otwarcie oświadczała, że Pekin z całemi Chinami północnemi należy do obrębu jej wpływów. Z Pekinu zaś buduje się długa a najważniejsza w Chinach kolej Pekin-Hanków, i Rosya niezawodnie obstawać będzie przy tem, że dlatego cała ta kolej należy do obrębu jej wpływów.

Z pewnością Rosya, skoro w Syberyi ustawia trzy korpusy, nie myśli o zaborze samej tylko Mandżuryi. I z pewnością organizuje swoje siły wojenne w Azyi środkowej, aby w danym razie od zachodu stanąć nad początkowym biegiem Yangtsekiangu. Stanie się to nie zaraz, ale po moskiewsku, tak jak się zabrało Sybir, kraj Nadusuryjski i Nadamurski, powoli a statecznie, aż wreszcie jak co do wspomnianych krajów, będzie mogła wbrew wszelkiej prawdzie oświadczyć, że Mandżurya itd., to ziemie od niepamiętnych czasów rosyjskie. Nie napróżno przed kilkoma laty zawołali historycy rosyjscy: Rosya to Azya, a Azya to Rosya!

Dzisiaj, zapóźno, widzi Anglia, że nietylko haniebną zbrodnię, ale piekielny błąd polityczny popełniła, gdy idąc za swoim duchem rozbójniczym, poszła na lep takim opryszkom jak Cecyl i Rhodes, i pewna, że mocarstwa będą taksamo milczeć, jak milczały wobec zaboru Kuby, Portoriko i Filipin przez Stany Zjedn. — postanowiła rozdeptać Boerów. Bez armii, która cała ustrzęgła w Afryce południowej, samą tylko flotą Anglia nie dokona swoich planów w Chinach środkowych, a zhańbi się uchyleniem od odpowiedniego udziału w pochodzie ku Pekinowi.

Pożar Jasnej Góry.

W r. 1382 przybyli na Jasną Górę OO. Paulini i wybudowali sobie skromny klasztorek z drzewa, następnie wymurowano jeden korytarz, a w latach 1628 do 1633 drugi, a wreszcie z zapisu króla Władysława IV dokończono cały kwadrat. Obecny gmach klasztorny, dwupiętrowy, ma kształt zamku obronnego, otoczonego sześciu wieżami, w których widocznie jedna padła teraz pastwą płomieni.

W sali dysput, w budynku obok klasztoru, znajduje się dziewięć obrazów, przedstawiających prawie całą historyę Jasnej Góry. W tym samym budynku mamy też wspaniałą bibliotekę i archiwum, tu także znajdowała się drukarnia, z której pierwsza książka wyszła w r. 1628. Zamknięto ją w r. 1864 ze względów politycznych.

Kiedy wystawiono na Jasnej Górze pierwszy kościół modrzewiowy, niewiadomo dokładnie. Najpierwsza wzmianka o kościele murowanym sięga r. 1593. Kościół ten początkowo pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, przechodził różne koleje. W r. 1690 pożar zniszczył kościół tak, że ocalała tylko kaplica, poczem w r. 1695 wystawiono nowy kościół, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

Kaplica, w której mieści się cudowny obraz Matki Boskiej, jest budynkiem osobnym, gdyż przedziela ją od kościoła zakrystya. Kaplicę tę wystawił Władysław Jagiełło.

Starą tradycyą jest, iż obraz cudowny Matki Bożej wymalował na drzewie cyprysowem św. Łukasz, choć pewności co do tego nie ma.

Prawdopodobną jest rzeczą, iż przywieźli go ze sobą Paulini, gdy w liczbie szesnastu z klasztoru na Węgrzech „Nosztre“ wysłani zostali do Polski na tę nową fundacyę. Koronacya obrazu nastąpiła w r. 1717.

Jasna Góra przechodziła ciężkie chwile, począwszy od r. 1430, w którym to roku, jak pisze Długosz, napadli ją „łotrzy“ tj. szlachta husycka, chcąc posiąść skarby klasztorne. Od ich szabel pochodzą rysy na obliczu Matki Bożej.

4

Wielkie księstwo Poznańskie.

w okresie od 1815—1846 roku.

(Ciąg dalszy).

W r. 1832 doczekały się wreszcie stany odpowiedzi na petycye, zaniesione przed powstaniem 1830 r. Łatwo się domyśleć jak ta odpowiedź brzmieć mogła. „Z zadziwieniem dostrzega król, że mieszkańcy W. ks. Poznańskiego domagają się rzeczy, zmierzających do politycznego odłączenia i objawia niezmienną wolę swoją uważania i nadal prowincyi Poznańskiej tylko jako części wchodzącej do składu swego państwa“.

W roku 1833 odebranem zostało Księstwu prawo wybierania radców ziemiańskich. Rozporządzeniami z 1832 i 1834 roku rozpoczęte było systematyczne usuwanie języka polskiego z urzędów, o ile w administracyi i w sądownictwie obok niemieckiego pozostał w użyciu.

Nie zadawalniając się wszelkiego rodzaju administracyjnymi sposobami wypierania polskości, zapragnął Flottwell rozwinąć szeroko pomyślaną akcyę germanizowania kraju zapomocą wykupywania ziemi. Rozpatrzywszy się w stosunkach, nowy naczelny prezes uznał, że najskuteczniejszym środkiem zwalczenia polskości będzie usilne popieranie przechodzenia ziemi z rąk polskich w niemieckie. W tym celu przedłożył rządowi projekt, zatwierdzony w r. 1833 (dnia 13 marca) aby kasa państwowa nabywała na licytacyach majątki z rąk polskich i następnie odprzedawała je Niemcom.

Flottwell dobrze upatrzył chwilę: wyniszczone poważnemi ofiarami na ołtarzu ojczyzny w r. 1830 i 1831 ziemiaństwo zmuszone było pozbywać się ziemi: przyczyniła się do tego też niemało niska cena zboża (pruski korzec żyta kosztował wówczas zaledwie 2 mk.). Wskutek tego liczne majątki niegdyś polskie dostały się w ręce rządu, który je odprzedawał Niemcom i żydom, nigdy inaczej, jak tylko pod warunkiem, że w razie dalszej sprzedaży również tylko Niemiec lub żyd właścicielem będzie. Niemniej i przy wydzierżawianiu dóbr skarbowych od czasów Flottwella tylko niemieccy reflektanci mogą liczyć na zatwierdzenie.

Lecz mało było Flottwellowi wystawionych na licytacyę majątków polskich, które z pomocą pieniędzy skarbowych można było oddać w ręce niemieckie: wprawdzie tajny reskrypt królewski z dnia 13 marca 1833 upoważniał go do nabywania od polskich właścicieli tylko takich majątków, które bez żadnych kroków z jego strony, li tylko wskutek ruiny materyalnej właścicieli, wystawione były na licytacyę, lecz dla naczelnego prezesa nie było to przeszkodą w wywieraniu presyi, przyspieszającej licytacyę licznych majątków polskich. Wskutek wskazówek, udzielonych przez Flottwella, wszelkie państwowe i półrządowe instytucye kredytowe, jak kasy emerytalne dla inwalidów, wdów i sierot itd. nagle wymówiły właścicielom Polakom zaciągnięte przez nich pożyczki hipoteczne.

Wskutek tego manewru nastąpiło z jednej strony ogromne podrożenie kredytu rolnego, a z drugiej niezmierna deprecyacya wartości ziemi. Cena majątków ziemskich spadła tak nisko, że w szeregu wynikłych wskutek tego licytacyi, skarb pruski, jako jedyny kupiec, sam niemal normował ceny kupna i nabywał dobra z rąk polskich daleko niżej od istotnej wartości, aby je odprzedać Niemcowi, częstokroć bez grosza zaliczki, jedynie za zabezpieczeniem hipotecznem.

Mając niejako w ręku sprężynę całej maszyneryi, rząd wiedział dobrze, że cena majątków podniesie się znowu, a w ten sposób da możność łatwego spłacenia długów skarbowych. I tak się też stało. Majątki, które z rąk rządu nabywali wtedy Niemcy po 20—30 tysięcy talarów, w kilka lat później szły w cenie 50—60 tysięcy. Ma się rozumieć do rąk polskich już nie wróciły. Z tych to czasów datuje się przeważna część majątków niemieckich,

W ten sposób poprzechodziły z rąk polskich w niemieckie dobra szamotulskie i sierakowskie, przez subhastę dobra Szołdrskich, dalej dobra Koźmińskie, Kargowskie, Oborskie itd.; parcelacyę niemiecką przeprowadzano we wsiach Kaszlinie, Chrzypsku, Ryżynie, Słomowie, Szczytnie, Boguminie itd. osiedlając kolonistów niemieckich na parcelach utworzonych z królewskich włości. Zarówno w obwodzie regencyjnym bydgoskim, jak i w poznańskim usilnie popierano kolonizacyę.

W ten sposób powstało w obwodzie regencyjnym poznańskim około 500 folwarków chłopskich, liczących przeciętnie po 80 morgów gruntu, oraz drugie 500 zupełnie drobnych parceli przeciętnie po 7—10 morgów. W tych samych rozmiarach przeprowadzono kolonizacyę i w obwodzie bydgoskim.

Flottwell nie pominął w planach swych i duchowieństwa Ponieważ za długo było mu czekać na wygaśnięcie klasztorów, wniesiono przeto w r. 1832 o skasowanie istniejących na wymarciu klasztorów, a Flottwell wniosek ten poparł politycznymi motywami. Wniosek zatwierdzenie królewskie uzyskał, a majątek klasztorów przeznaczony został na polepszenie kościołów i szkół.

Szkoły protestanckie najlepiej na tem wyszły, gdyż z utworzonego z majątków poklasztornych funduszu sekularyzacyjnego zaopatrywano je sowicie. Dla gimnazyum protestanckiego w Poznaniu wyznaczono roczny zasiłek w kwocie 3.500 talarów, sumę na owe czasy znaczną, oraz 2.000 talarów na stypendya, które rozdawano protestantom. Oprócz tego sześć tysięcy przeznaczono rocznego dochodu skarbowi rządowemu tytułem wynagrodzenia za ponoszone na budowę kościołów wydatki.

Szczególniejszą uwagę poświęcił Flottwell stosunkom szkolnym, w pierwszej linii szkolnictwu ludowemu.

Załatwanie spraw, dotyczących szkół elementarnych, zostało powierzone protestanckim radcom szkolnym i konsystoryalnym, którzy ustanawiali protestanckich nauczycieli wszędzie, gdzie tylko drobna liczba osiadłych wśród ludności protestantów do tego dawała pretekst.

Z kar pieniężnych, które obywatele W. Ks. Poznańskiego zapłacili za udział swój w powstaniu 1831 r. utworzony został specyalny fundusz szkolny, którym z zupełnem prawie pominięciem szkół katolickich zasilano protestanckie szkoły. Sowicie zaopatrzone zostały z tego funduszu: gimnazyum protestanckie w Poznaniu, szkoła realna w Międzyrzeczu i kilka innych zakładów naukowych protestanckich.

Nauka historyi polskiej zupełnie ze szkół usuniętą została.

„Reorganizacyę“ wyższych zakładów naukowych (nazywano tak wówczas gimnazya) przeprowadził Flottwell tak dokładnie, że rok 1832 zastał w niby katolickiem gimnazyum w Poznaniu zaledwie paru nauczycieli katolików. Większość składała się z urzędników protestantów, posprowadzanych z najodleglejszych dzielnic Prus. Polaków poodalano.

Wskutek tych zabiegów Flottwella ludność niemiecka Księstwa Poznańskiego znacznie się powiększyła liczebnie.

W protegowaniu żywiołu niemieckiego Flottwell posunął się tak daleko, że nawet do budowania dróg, do sypania wałów i wznoszenia murów fortecznych sprowadzono robotników niemieckich z pominięciem ubogich wyrobników krajowych.

Rządy Flottwella ogarniały dążnością germanizacyjną rozległe pola życia publicznego w Poznańskiem. Lecz przeobrażenie, które się dokonało w samem społeczeństwie polskiem, udaremniło jego germanizacyjne zabiegi.

Germanizacya natrafiać poczęła na coraz silniejszy opór tam nawet, gdzie go dawniej spodziewać się nie można było. Przyczyn tego dopatrywać można w głębokiem wstrząśnieniu, które wywołał rok 1831. Powstanie w poznańskiem wywarło wpływ burzy, która wstrząsnęła do głębi całym organizmem, zerwała wierzchnią skorupę martwoty i nieużywalności, ułatwiła dostęp do żyznej gleby i poruszyła wszystkie uśpione lub zdrętwiałe siły narodowe.

(C. d. n.)

Drugi napad tych samych „łotrów“ był w roku 1466, poczem nastały chwile spokoju, aż wreszcie Jasna Góra zasłynęła w r. 1655 z dzielnej obrony, którą stawiła Szwedom. Obroną tą kierował ks. Augustyn Kordecki a opisuje ją Sienkiewicz w „Potopie“.

Widownią walk była jeszcze Jasna Góra podczas konfederacyi Barskiej, od 8 lutego 1769 do 15 sierpnia 1772. Trzymał się tam dzielnie Kazimierz Puławski i Adam Krasiński broniąc się przeciwko Moskalom.

Dalej w r. 1793 oblegały Jasną Górę wojska pruskie, a w r. 1806 odebrali ją Polacy.

W r. 1809 starali się ją zabrać Austryacy, r. 1813 zajęły twierdzę Jasnogórską wojska rosyjskie i zniosły na rozkaz cara Aleksadra I wały i okopy.

Klasztor Jasnogórski powstanie swe zawdzięcza Władysławowi Opolskiemu, który umieścił tu obraz cudowny Matki Boskiej, przywiózłszy go z Bełza — a jak twierdzą Chodyniecki i Zimorowicz ze Lwowa, gdzie poprzednio był umieszczony.

Tu bawił Jagiełło przed wojną i pokonaniem Krzyżaków, a po wojnie hojnemi donacyami klasztor wzbogacił. Królowa Jadwiga złożyła własnoręcznie haftowany ornat, który do tej chwili był w skarbcu klasztornym.

Z pomiędzy Jagiellonów najhojniejszym był dla klasztoru Zygmunt I, Zygmunt III. Waza był tu bardzo częstym pątnikiem, tak samo Władysław IV, który klasztor ufortyfikował i Jan Kazimierz.

Tu odbył się ślub Michała Korybuta z siostrą cesarza Leopolda, Eleonorą, tu modlił się gorąco Sobieski, idąc po koronacyi (1676) drugi raz ciągnąc na ratunek monarchii Habsburgów (1683). Wtedy to pozostawił tutaj pochwę swej karabeli, ślubując Najświętszej Pannie, że nie złoży oręża, dokąd nie pokona zupełnie wroga.

Za Sasów wytrzymała Częstochowa dwukrotnie oblężenie szwedzkie (1702) i (1704). Augustowie II i III otaczali klasztor swą opieką. Uroczysta koronacya obrazu odbyła się za zezwoleniem papieża Klemensa XI.

Po raz pierwszy obce, wrogie wojska wstąpiły na ziemię klasztorną dopiero w r. 1793, a były to wojska pruskie.

Król Fryderyk Wilhelm II, chociaż protestant, składał tu dary, był tu Fryderyk August, książę warszawski, był i car Aleksander I.

Wielki pożar zniszczył mocno Jasną Górę w r. 1690, kiedy tylko kaplica, skarbiec i biblioteka ocalały.

Kaplica w której mieści się cudowny obraz składa się z dwóch części, oddzielonych kratą. Pierwsza w stylu gotyckim, powstała około r. 1382; drugą wzniesiono w r. 1641 z fundacyi ks. Macieja Łabrenskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w stylu włoskim, ozdobionym stiukami gipsowymi. Obraz N. P. Maryi znajduje się w ołtarzu hebanowym, bogato przystrojonym, z fundacyi Jerzego Ossolińskiego. Pokrywa go sukienka dyamentowa lub perłowa, co rok w Wielki Czwartek zmieniana. Ołtarz zdobią mnogie wota, a między niemi kryształowa buława hetmańska Jana Sobieskiego, ofiarowana w r. 1669. Wota pokrywają również ściany, osłonięte makatami.

Według aktów miejscowych corocznie do 200 tysięcy pobożnych pątników przybywa na Jasną Górę z całego kraju, z Czech, ze Śląska i z Węgier. Największe kompanie nadciągają w czasie od Wielkiejnocy do końca września. Pierwsi na Wielki tydzień zjawiają się tradycyjnie Kurpie, stąd nazywają ich „skowronkami odpustowymi“. Lud spieszy ze śpiewami, głośnym płaczem wita Jasną Górę, noc przepędza na modlitwie, a potem przystępuje do spowiedzi i Komunii św. W większe uroczystości klasztor jest oświetlony i puszczane są ognie sztuczne z wieży.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 17 sierpnia.

Cieszyńska „Silesia“ doniosła w telegramie z Częstochowy, że klasztor tamtejszy spłonął. Pewnych wiadomości brak. Dzienniki krakowskie powtarzają tę wiadomość, a niektóre twierdzą, że wieża klasztorna spłonęła. Ogień wybuchł w zabudowaniach klasztornych. Obraz Matki Boskiej miał ocaleć.

Częstochowa 17 sierpnia.

O przyczynie pożaru na Jasnej Górze krążyły rozmaite wieści. Podług jednych przyczyną była rakieta wojskowa, rzucona niebacznie na wieżę, podług innych znów iluminacya z okazyi odpustu. Obecnie zdaje się być rzeczą stwierdzoną, że pożar spowodowała rakieta, puszczona podczas iluminacyi z wieży przez kompanię pielgrzymów z Kalisza. Zdaje się, że iskra upadła na jedno z gniazd wronich na wieży i wznieciła pożar.

Miasto w chwili wybuchu ognia spało, a pełne było pątników na odpust Matki Boskiej Zielnej. Klasztor był zamknięty. W nocy z środy na czwartek o godz. ½11 wieczór ujrzano z dołu na szczycie wieży małe światełko. Zrazu myślano, że to jedna z lampek, ale gdy światełko to nie tylko nie gasło, lecz coraz się zwiększało, spostrzeżono, że się pali. Poczęto dobijać się do bram klasztoru, te jednak były zamknięte; dopiero na gwizd stróżów nocnych otworzono je i rzucono się do ratunku. Płomień objął nagle całą wieżę kościelną. W pierwszej chwili zapanował wśród tłumów niesłychany popłoch. Nikt nie wiedział co robić i do czego się brać. Widziano chłopów, którzy wyrywali sobie włosy z głowy, biegli na oślep przed siebie; kobiety płakały, uspokoiło się dopiero, gdy wśród tłumów pojawili się OO. Paulini, którzy zorganizowali natychmiast akcyę ratunkową. Przybyła na miejsce częstochowska straż pożarna, zatelegrafowano również po straż piotrkowską, która przybyła nad ranem; telegrafowano również do Warszawy, tamtejsza atoli straż nie mogła przybyć wskutek za wielkiej odległości.

Woda z sikawek nie mogła dosięgnąć do szczytu wieży, utworzono przeto szeregi ludzi, którzy podawali wodę; jeden szereg podawał pełne kubły do góry drugi zaś próżne na dół. Po pewnym czasie ujrzano, że wieża zarysowuje się i grozi częściowo zawaleniem się: rzeczywiście szczyt wieży runął do środka, gzemsy zaś i figury na zewnątrz. Mimo iż przewidywano runięcie wieży, było u stóp jej dużo ludzi, tak iż gruzy 9 osób na śmierć przywaliły. Ratowanie wieży odbyło się w dalszym ciągu. W tem jeden z dzwonów zegara zaczął się topić i płynna miedź spływała jak ciężkie łzy z wieży. Drugi dzwon zegarowy, sprawiony przed niedawnym czasem za 16.000 rubli oberwał się i runął przebijając sklepienie. Następnie zajęły się schody, tak że ludzie zajęci ratowaniem musieli usunąć się z wieży.

Dopiero o świcie począł ogień przygasać a o 10 rano stłumiono go zupełnie.

Wtedy dopiero można było objąć okiem straty, które są następujące: połowa jednej z wież kościoła runęła, prócz tego pobliskie budynki są bardzo uszkodzone, gdyż pozrywano z nich dachy, tynk na nich jest poobdzierany.

Dach na kaplicy św. Pawła spalony, spłonął także dach nad kruchtą kościoła. Dawne pokoje gościnne królów polskich w zabudowaniach klasztornych zniszczone. Wogóle straty są bardzo wielkie.

Ofiary w ludziach wynoszą podobno kilkanaście osób; cyfry jednak ani też tożsamości osób nie można było jeszcze stwierdzić; podobno także jeden z księży Paulinów zginął. Rannych i poparzonych jest więcej.

Wieża, która zawaliła się, ulegała już kilka razy pożarom, a w ostatnim czasie budowę jej doprowadzono do końca.

Kościół i kaplicę mieszczącą w sobie słynny, cudowny obraz Matki Boskiej uratowano.

Przeorem jasnogórskim jest obecnie O. Rejman.

Warszawa 17 sierpnia.

„Słowo“ warszawskie rozpisało składki na odbudowanie spalonych części dachu na kościele częstochowskim.

Kraków 17 sierpnia.

Składki na kościół częstochowski rozpisały dzienniki.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Sierpnia

Na powodzian. Namiestnik hr. Leon Piniński przesłał na ręce p. Stanisława Matkowskiego komitetowi powodziowemu 1.000 koron na rzecz ludności powodzią dotkniętej.

Urodziny cesarskie. Z Wiednia telegrafują nam 17 bm.: Przystrojenie stolicy z powodu jutrzejszej uroczystości 70-tej rocznicy urodzin cesarza czyni z każdą godziną postępy. Przedewszystkiem główne ulice, i śródmieście wspaniałą przywdziewają szatę. Wspaniale też zapowiada się dzisiejsza illuminacya. Deputacya stowarzyszenia inżynierów i architektów była wczoraj u namiestnika celem złożenia na jego ręce życzeń dla monarchy i wręczyła odpowiedni adres.

Z Budapesztu telegrafowano nam 17 bm.: Z powodu jutrzejszego jubileuszu cesarskiego miasto od rana odświętnie przystrojone. Ze szczytów domów powiewają chorągwie, balkony efektownie udekorowane, wszędzie czynią przygotowania do illuminacyi, z których widać że wypadnie wspaniale.

Telegrafowano nam z Wiednia 17 bm.: Dziś w południe zebrała się w ratuszu w odświętnie udekorowanej sali posiedzeń wiedeńska rada miejska na uroczyste posiedzenie z okazyi rocznicy urodzin cesarskich. Burmistrz wygłosił mowę i zakończył ją okrzykiem na cześć monarchy, który obecni z entuzyazmem powtórzyli. Następnie odśpiewali zebrani stojąc hymn ludów poczem posiedzenie zamknięto. Następnie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Cesarz przepędzi dzień swych urodzin w Ischlu w otoczeniu rodziny.

Amnestya. Z Wiednia telegrafują nam 17 bm. Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz darował 56 więźniom resztę kary. Z liczby tej przypada na zakład karny dla mężczyzn w Stein 6, na zakłady karne dla mężczyzn w Lwowie, Stanisławowie, Capo d'Istria i Mueran po 4, na zakład karny dla mężczyzn w Pilznie 3 na takież zakłady w Garstein, Kartuzach, Marburgu i Wiśniczu po 3.

Wreszcie na zakłady karne dla mężczyzn w Pradze i Saben po 1 skazańcu. Następnie na zakłady karne dla kobiet we Lwowie i Vigaun po 5, w Meśericu wołoskim 4 — Wiener Neudorf 3 w Repy i Schwaz po 1 skazanej.

Prośba do mieszkańców Lwowa. Dyrekcya poczt i telegrafów uprasza właścicieli kamienic lwowskich, by dekorując flagami domy zwrócili uwagę na to aby chorągwie nie stykały się z drutami przewodów telefonicznych i telegraficznych, gdyż mogłoby spowodować przerwę w przesyłaniu depesz i telefonematów.

Zapiski osobiste. Henryk Siemiradzki bawi obecnie w Warszawie.

Wydział krajowy zamianował tyt. radcę Jana Antoniewicza rzeczywistym radcą, wicesekretarzy dr. Witolda Lewickiego i Karola Kucharskiego sekretarzami, adjunktów konceptowych Adama Daniela Starzeckiego i Feliksa Słotwińskiego wicesekretarzami, koncepistów Mieczysława Masłowskiego, dra Feliksa Pisarskiego i dra Janusza Przygodzkiego adjunktami konceptowymi, a wreszcie aplikanta Feliksa Gintowta koncepistą wydziału krajowego.

Szczury, opuszczające okręt. *Wola*, organ ruskich socyalistów i radykałów z szyderstwem stwierdza, pisząc o dokonywanej obecnie pod przewodnictwem p. Romanowicza „koncentracyi“ polskich liberałów na lewo, ku radykałom, że działają ci panowie jak szczury, które uciekają z tonącego okrętu. Mianowicie, gdy sądzą, iż skoro socyaliści i radykały podetną komitet centralny z którym lewica sejmowa szła łącznie przez lat czterdzieści, to będzie — nie koniecznie może honorowo, ale zdrowo, porzucić teraz komitet centralny i drapnąć — do radykałów!

Roboty około wodociągów lwowskich już są na ukończeniu. U źródeł w Woli Dobrostańskiej, w ukończonej hali maszyn, poczęto już montować pompy maszynowe. Staną tam dwa „garnitury“, każdy z dwiema pompami. Największy koszt i kłopot stanowi urządzenie kotłowni. Do transportu kotłów z Jaryny do Woli Dobrostańskiej trzeba budować osobną kolejkę, bo drogą prywatną nie można przewieźć tych kolosów. Rury wodociągowe są kompletnie zmontowane na przestrzeni z Woli Dobrostańskiej do Jamelny i ze Lwowa do Rzęsny Ruskiej. Do zmontowania pozostaje już tylko 5-kilometrowa przestrzeń z Jamelny do Rzęsny Ruskiej.

Budynek administracyjny, mieszczący zarazem mieszkania dla maszynistów i palaczy, jest kompletnie ukończony. Montowanie rur w mieście będzie ukończone w połowie września. Zbiornik dla strefy niższej, zbudowany z betonu w roku zeszłym, a podczas zimy wykończony, oczekuje tylko połączenia z „komorą zasuw“ a przez nią z siecią rur w mieście.

Tuż przy pierwszym zbiorniku stanęły budynki: administracyjny i maszynowy, mieszczący w sobie halę maszyn i kotłownie. W hali maszyn i kotłowni kończą właśnie betonowania, a części składowe maszyn poczęto już znosić. Kierownikiem budowy z ramienia p. Smrekera jest inżynier Flatter, pędzi robotę. Pierwszego listopada ma się rozpocząć pompowanie wody.

Dla wyższej strefy zbiornik leży o 30 m. wyżej ponad zbiornikiem strefy niższej. Zbiornik ten, podzielony na dwie kolosalne komory, położony jest 354 m. nad powierzchnią morza. Głęboki jest na 4 m. Jest o połowę mniejszy od zbiornika dla strefy niższej, a obok niego kończą również budowę komory dla zasów. Zbiornik ten położony jest tak wysoko, iż dostarczać będzie wody dla najwyżej położonych części miasta, nawet na kopiec unii Lubelskiej.

Pożary. W Jaworowie na przedmieściu Nakoneczne w pobliżu cerkwi i szkoły powstał 14 bm. groźny pożar, który pochłonął dwa gospodarstwa Iwana Duchnycza i Stefana Smuka. W chacie pierwszego zgorzało dwoje dzieci: jedno dwuletnie, a drugie 5-cio miesięczne; w oborze zaś drugiego spaliły się dwie świnie i jałówka. Szkoda wynosi u pierwszego 1000 koron, a drugiego 1800 koron. Dzięki energicznemu ratunkowi straży pożarnej z Nakonecznego, która pierwsza do ognia przybyła straży pożarnej młyna, był. burmistrza p. Ferd Paara i ochotniczej straży pożarnej miejskiej, pożar ograniczył się na tych 2 gospodarstwach. Podejrzenie o wzniecenie tego pożaru padło na przytrzymanego włóczęgę, który podał, iż się nazywa Marcin Buszta i pochodzi ze Stanieckiej Brzozy, lecz jest podobny do fotografii ściganego listem gończym zbrodniarza, występującego pod imionami Stepaczyka lub Kolarzyka.

W Wołczyszczowicach, pow. mościskiego, bawiące się dzieci zapaliły przed kilku dniami w samo południe szopę. Powstał pożar który zniszczył szopę i cztery chałupy będące pod jednym dachem braci Czerybów.

Wylew Bystrzycy zaniósł szutrem w Pasiecznie pod Nadwórną 300 morgów roli i zniósł chaty 26 gospodarzy.

Wyścigi cyklistów odbyły się 15 b. m. w Krynicy, a mianowicie przybyła tam w owym dniu wycieczka Sokoła nowosądeckiego, a po zabawie urządzone zostały wyścigi na drodze do Muszyny. W pierwszym biegu na 10 klm. wziął nagrodę złoty medal p. Alfred Triebling, który przed miesiącem w biegu nowosądeckim zdobył szarfę mistrzowstwa, drugą nagrodę wziął p. Kostański, trzecią p. Zając. Najkrótszy czas jazdy trwał 22 minut 39 sekund, najdłuższy 32 m. W biegu „z przeszkodami“ pierwszą nagrodę otrzymał również p. Triebling, drugą p. Zając.

Zwłoki 13 letniej dziewczyny Klementyny Śniechowskiej, która zniknęła w dniu 10 b. m. z domu, wyciągnięto w dniu 12 b. m. ze stawu w Jezierzanach.

Ze Złoczowa piszą: Dnia 2 bm. wpadła do studni gminnej przy wyciąganiu wiadra z wodą 5-letnia córka rolnika Stefana Malucha z Olejowa, Paraśka. Rodzice, którzy pozostawili dziecko bez dozoru, znaleźli je po powrocie z pola już nieżywe w studni.

Z Sokala donoszą, że domniemani sprawcy zabójstwa gajowego Iwana Boszczuka, mianowicie Roman Melnyk i Maksym Borys z Rozdzałowa, Teodor Klimczuk z Zubkowa i Piotr Klimczuk z Byszowa, zostali wyśledzeni, przez żandarmeryę aresztowani i do sądu powiatowego w Sokalu odstawieni.

Z Warszawy. Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* ogłosił wyrok sądu wojennego, którym Świderski i Woźniak zostali skazani na śmierć na szubienicy za to, że w lipcu roku zeszłego z bandą innych zbrodniarzy zamordowali majstra z fabryki Weszyckiego Antoniego Grzeszaka. Morderstwa dopuścili się za to, że tamten do strajku nie chciał przystąpić. Car zamienił skazanym wyrok na dożywotnie ciężkie roboty. Skazani liczą 21 i 22 lat.

„Quo Vadis“. Z Warszawy telegrafowano nam 17 bm.: Wystawiono tu sztukę „Quo Vadis“ w przeróbce Barreta; powodzenie było mierne wskutek niedostatecznego przygotowania.

Z kongresu syonistów. Uroczyste otwarcie kongresu w Londynie odbyło się w poniedziałek 13 bm. o godz. 8 wieczór. Rano o godz. 10 zebrał się wielki wydział wykonawczy: po obiedzie odbyły się wybory i ustanowienie prezydyum. Biuro kongresu mieściło się przy ulicy Nicholas Lane. Delegaci przybyli na otwarcie we frakach i białych krawatach, a proszeni też byli o złożenie w biurze swych fotografii z podpisem własnoręcznym. Na stacyach kolejowych czekała na nich służba w stroju syonistycznym, t. j. ze znakiem „tarczy Dawida“. Biuro zapewniło przybyłym mieszkanie po trojakiej cenie: 7, 5 lub 4 szylingi. Gazety żydowskie wymieniają nazwiska delegatów, wśród których figurowali z Polski: Nowy Dwór—rabin Rabinowicz, Międzyrzecz — Goldfarb, Wyłkowyszki — Ahandes, Frydman, Kamber. Ciehanowiec — Sarowicz. Włocławek — Auerbach, Warszawa— Jasinowski, Podliszewski, Bychowski, Feldstein, Frydman, Rabinowicz, Dawidsohn, Ginsberg, Joselew, Rubinow, Sokołow.

Potem idzie Mińsk 13 i rabin. Berdyczów 4 Kijów 4 doktorów. 1 panna i 4 jeszcze, Dźwińsk 5 i kobieta, Brześć 8 itd. Żydowscy górale z Kaukazu posłali Matyasa Bogatirewa i Mordchę Mordchajewa. Związek kaukaski należy do towarzystwa „Szomre Syon“ w Charkowie, pod przewodnictwem dr. Szlaposznikowa. Pierwszy list, nadeszły do „Hacefiry“ z Londynu opowiadał, że prawie wszyscy, którzy przyjechali okrętem, cierpieli na „chorobę morską“. Przywódca Herzl przybył we wtorek. Przybyli też delegaci z Johannesburga od żydów... burskich!

Obrady kongresu poprzedziło zgromadzenie ludowe, zwołane przez angielskich syonistów. Olbrzymi ten meeting liczył około 8.000 uczestników. Na zgromadzeniu tem przemawiali: pisarz i satyryk londyński Zangwill, sir Montefiore, naczelny rabin angielski dr. Gaster, delegaci z Ameryki oraz dr. Herzl i dr. Nordau.

Strajk we Włoszech. Z Rzymu 17 bm. telegrafowano nam: Robotników którzy pracowali na polach rządowych w Molinella koło Bolonii, a którzy zastrejkowali, zastąpiono przez 300 żołnierzy. Prócz tego jeszcze 2000 żołnierzy odkomenderowano do tego samego celu.

Biskup dyakowarski ks. Strossmayer, obchodzi 8 września 50 letni jubileusz biskupi. Był on jednym z pierwszych biskupów, których mianował cesarz Franciszek Józef. W kołach duchowieństwa chorwackiego przygotowują wielkie uroczystości.

Za 7 milionów marek idzie w Niemczech na licytacyę ordynacya książąt Isenburg-Irsteinów pod Elferfeldem.

Włosi w Rjece. Onegdaj w Rjece podczas przedstawienia operetki „I bersaglieri del 48“, pojawiła się śpiewaczka, p. Toni, na scenie z flagą włoską, co wywołało wśród publiczności frenetyczne oklaski. Jeden tylko z widzów, kapitan okrętu „Dalmacya“ Derensin, zaczął objawiać swe niezadowolenie i gwizdać. Wywołało to skandaliczne zajścia w teatrze i dopiero policyi, która wyprowadziła kapitana z teatru, udało się uspokoić wzburzoną publiczność.

Król włoski Humbert miał w swych żyłach krew polską, chociaż tylko w pokoleniu odległem. Franciszka Krasińska, starościanka nowomiejska, wyszła r. 1760 za królewicza Karola, syna Augusta III, niedoszłego księcia kurlandzkiego. Oboje zmarli w tym samym roku 1796. Z tego małżeństwa pozostała jedyna córka Marya, która po śmierci rodziców wyszła za ubogiego księcia sabaudzkiego Karola, z bocznej linii Corrignan, który marzyć o tem nie śmiał, aby potomstwo jego mogło kiedykolwiek zasiąść na królewskim tronie sardyńskim. Tymczasem linia główna niespodzianie wymarła i na stolicę królewską w Turynie wstąpił r. 1831 wnuk Franciszki Krasińskiej, król Karol Albert, który po klęsce pod Novarą musiał kraj opuścić i na wygnaniu r. 1849 umarł. Synem jego był Wiktor Emanuel II a wnukiem król Humbert, prawnuk starościanki nowomiejskiej. Królowej Małgorzaty matka, żyjąca jeszcze owdowiała księżna genueńska, która po wczesnej śmierci męża poślubiła, mając lat zaledwie dwadzieścia i kilka, markiza Papallo, była córką króla saskiego Jana, tłomacza Dantego na język niemiecki. Królewski dom saski jest jedynym w Europie, który może się chlubić że pomiędzy swoimi przodkami w prostej linii może wyliczyć Jana Sobieskiego. Teresa Kunegunda, jedyna córka króla Jana, wyszła za elektora bawarskiego, a jej wnuczka, księżniczka bawarska, za Frydryka Krystyana, najstarszego syna Augusta III, od którego cały dzisiejszy królewski dom saski pochodzi. Obecny zatem król włoski, Wiktor Emanuel III, podwójnie z krwi polskiej wywodzić się może.

Andree. Ze Sztokholmu donoszą, że w tych dniach w sali posiedzeń akademii, otwarta została w obecności znanych podróżników Nordenskjölda i Nathursta oraz innych uczonych i fachowców, beczułka sygnalizacyjna Andréego, znaleziona niedawno pod Islandyą. Nosi ona napis: „Wyprawa podbiegunowa Andréego nr. 3, 1893“ i straciła tylko kolor, zresztą jest zupełnie nieuszkodzona. Z Nowego Jorku donoszą, że syn pastora kanadyjskiego Jerzy Renison powrócił z Moos Faktory, najbardziej na północ położonego siedliska towarzystwa Hudson Bay, do Fort William w Ontario; opowiada on, iż indyanie, którzy wiosną polowali na wschodniem wybrzeżu zatoki Hudsońskiej, przynieśli wieści, mogące rzucić światło na los Andréego. Opowiadali oni, że znaleźli na północ od Fort George zwłoki dwóch mężczyzn, trzeci mężczyzna zaś konał; mowa jego była dla nich niezrozumiała ale pewni są, że nie mówił po angielsku; wkrótce po ich ich przybyciu zmarł. Nieopodal znaleźli następnie szczątki łodzi oraz książki i papiery. Towarzystwo Hudson Bay wysłało tedy pod wodzą tych Indyan wyprawę, aby zabrać owe szczątki. Przypuszcza ono, że są to ślady Andréego, gdyż w ciągu ubiegłej jesieni widziano wielki balon, szybujący ponad Nissanaho ku północy.

Królowa Wiktorya. Osoby stojące blisko sędziwej królowej angielskiej sławią jej dbałość o wszystkich domowników nie wyłączając sług. Bez jej wiedzy nie wolno odprawić nikogo. Niegdyś wydalono za pijaństwo starego stróża nocnego. Królowa zwykła go była widywać o jednej porze; nie widząc go przez kilka dni w parku, spytała co się z nim stało, a usłyszawszy że jest odprawionym, kazała go sprowadzić i powiedziała mu ostre słowa prawdy. Nauka odniosła skutek pożądany. Stróż przestał pić zupełnie. Innym razem miano odprawić pomocnicę kucharza.

— Dlaczego? — spytała królowa.

— Bo jest niezdatna i gotować nie umie — tłomaczono jej.

Na to odrzekła, iż obowiązkiem starszych i doświadczonych uczyć niezdatnych. Kucharka została.

Personal zamku windsorskiego wyznaje obrządek angielski. Jedna z dam dworu należąca do innej sekty była prześladowaną. Królowa usłyszawszy o tem, dała jej wyższe stanowisko. Poczucie sprawiedliwości przewodniczy każdemu krokowi monarchini. Okazuje ona troskliwość o wszystkich, gdy się dowie, że kto chory, każe go doglądać i zdawać sobie dokładną sprawę ze stanu zdrowia. Miewa jednak swoje dziwactwa. I tak nie znosi, aby wbijano gwoździe w tapety, jest to zabronione jej dzieciom i wnukom; nie znosi żadnych zmian w urządzeniu. Gdy pewnego razu, podczas jej nieobecności, jedna z córek kazała zastąpić kawałek wypłowiałej tapety nową, królowa po powrocie spostrzegła to zaraz, poleciła odszukać dawną tapetę i znowu ją nakleić powiadając, że gdyby chciała, to mogłaby sobie sprawić zupełnie nowe obicie. Żywot sędziwej monarchini jest bardzo pracowity i zapełniony dobrymi uczynkami.

Kongres kolejowy. We wrześniu br. odbędzie się w Paryżu kongres kolejowy.

Sławny szachista Steinitz, zmarł onegdaj w Nowym Jorku.

Wyjazd dziatwy z Rymanowa z leczniczej kolonii z powrotem nastąpi dnia 20 b. m. Do Lwowa przybędzie kolonia 21 bm. o 8 rano. Rodzice dzieci wysiadających na prowincyi mają uwiadomić zarząd kolonii, na których stacych na dziatwy oczekiwać będą.

„Bata“ dwutygodnika satyryczno-politycznego wyszedł drugi numer. Nowe wydawnictwo mimo licznych trudności zapowiada się bardzo dobrze. Mimo, że prawie wszystkie artykuliki, zdążają do jednego celu ośmieszenia działalności naszych socyalistów, całość nie razi wcale banalnością: wiersz gładki, satyra gryząca, ale trzeźwa, humor nie trywialny, oto zalety nowego pisma, potrzeba którego w obec redagowanych przez socyalistów *Cięgów*, jest najbardziej na czasie. *Bat* zasługuje ze wszech miar na poparcie. Prenumerata do końca roku wynosi 3 korony, adres redakcyi Lwów, Ossolińskich 15.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę uroczyste przedstawienie na 70 rocznicę urodzin cesarza rozpocznie apoteoza i hymn ludów z udziałem całego personalu, nastąpi „Halka“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę wznowienie „Biedna dziewczyna“ krotochwila w 5 ak. Lindaua i Krenna po raz ostatni z p. Myszkowskim w roli Mukiego.

Kalendarz

W sobotę dnia 18 sierpnia Helena ces. — Preobr. Hosp.

Wschód słońca 18 sierpnia o godz. 5 min. 05, zachód o godz. 6 min. 59

W niedzielę dnia 19 sierpnia Benigny P. — Dometya.

Wschód słońca 19 sierpnia o godz. 5 min. 06, zachód o godz. 6 min. 59.

Charakterystyka Austryi i Prus.

Zachowanie się Prus względem swych nie niemieckich poddanych, oraz względem innych państw niemieckich rzeszy, ujawnione w szeregu ostatnich lat brutalnem pogwałceniem zasadniczych ustaw państwowych, wywołało protesty nawet ze strony niektórych mężów niemieckich. Wypadki te jednak nie są w dziejach Prus faktem odosobnionym. Ciekawem jest bardzo postępowanie tego krzyżackiego narodu przed kilkudziesięciu laty, względem samych Niemców i sąd jaki o polityce wewnętrznej Prus wydał w owej epoce, słynny poeta Henryk Heine.

Po upadku Napoleona i po kongresie wiedeńskim zapanowała w Niemczech jak największa reakcya. Rząd stłumił najsłabsze nawet objawy wolnomyślności, swoboda prasy uległa silnemu ograniczeniu. W owej to epoce Heine wyemigrował do Paryża gdzie go również dosięgało prześladowanie rządu pruskiego, tamujące dostęp do kraju jego utworom literackim. Jako korespondent z Paryża *Gazety Augsburskiej* w ten sposób charakteryzował Heine stosunki polityczne swego kraju.

„Garść junkrów, która niczego się nie uczyła prócz faciendowania końmi, robienia wolt, zabawiania się szklanką i innych podobnych sztuczek, któremi co najwyżej można zaimponować chłopom na jarmarkach, sądzi, że ogłupi cały naród, i to naród, który wynalazł sztukę drukarską i krytykę czystego rozumu. To że uważają nas za głupszych jeszcze od siebie jest najcięższą obrazą jaką nam wyrządzić mogą wobec innych narodów, które oczekują ze zdziwieniem, co uczynimy. Nie chcę oskarżać konstytucyjnych książąt niemieckich, znam ich kłopoty, wiem że omdlewają w okowach owej kamerylli. Ubolewam tylko nad nimi. Prędzej czy później zbiorą oni gorzkie owoce złego zasiewu. Głupcy ci, są jeszcze zawistni o siebie i gdy dziś każde jasno patrzące oko przewiduje, że w końca książęta ci zostaną zmedyatyzowani przez Austryę i Prusy, oni wytężają wszystkie swe siły i dążenia, aby wyrwać sąsiadowi kawałek jego kraju.

Austrya była zawsze naszym otwartym, uczciwym nieprzyjacielem, nie zapierającym się swych wrogich dla liberalizmu uczuć. Meternich nie umizgał się nigdy do bogini wolności, nie grał nigdy, z trwogą w sercu, roli demagoga, nie śpiewał nigdy pieśni Arndta, popijając piwo, nie udawał bigota, nie płakał z osadzonemi w fortecach więźniami, kiedy ich tam w okowach trzymał. W każdym zaś razie postępował w myśl systemu, któremu Austrya przez lat 300 wierną pozostała, w myśl idei posłannictwa monarchii.

Inaczej zupełnie rzecz ma się z Prusami. Wobec nich nie powstrzymuje nas żadne uczucie świętości niemieckiej głowy cesarskiej. Mogą sobie uczeni niewolnicy nad Sprewą marzyć o wielkim imperatorze państwa Borussów i proklamować hegemonię i wspaniałość Prus. Dotychczas bowiem nie udało się jeszcze długim palcom Hohenzollernów sięgnąć po koronę Karola Wielkiego i schować ją do sakwy zawierającej łupy polskich i saskich klejnotów. Jeszcze korona ta wisi zbyt wysoko i wątpię czy spocznie na głowie owego księcia ze złotemi ostro-

gami, któremu już dziś jego baronowie, jako odnowicielowi rycerstwa, hołdy swe składają. Sądzę raczej, że jego Królewska Wysokość zamiast być następcą Karola Wielkiego, będzie następcą Karola X i Karola Brunświckiego. (Obaj skutkiem rewolucyi uciekać musieli, pierwszy z Francyi, drugi z Brunświku.)

Prawda, że niedawno jeszcze, wielu przyjaciół ojczyzny życzyło sobie wzrostu Prus i spodziewało się widzieć w królach pruskich zwierzchników zjednoczonych Niemiec. Co do mnie, z niepokojem spoglądałem na pruskiego orła i kiedy inni zachwycali się śmiałością, z jaką wpatruje się w słońce, tem baczniej wpatrywałem się w jego szpony. Nie dowierzałem Prusom, temu długiemu świętoszkowemu bohaterowi w kamaszach, z dużym żołądkiem, szeroką paszczą i z kijem kaprala, który moczy w wodzie święconej zanim nim uderzy. Niepodobało mi się to filozoficzno-chrześcijańskie żołdactwo, ta mieszanina piwa, kłamstwa i piasku. Wstrętnemi stały się dla mnie Prusy, te sztywne, fałszywe faryzeuszowskie, świętoszkowe Prusy, ów Tartuffe między państwami.

Wreszcie po upadku Warszawy spadł też miękki pobożny płaszcz, w który się Prusy tak pięknie drapować umiały i ślepy nawet spostrzegł ukrytą pod nim żelazną zbroję despotyzmu

Historyk nie znajdzie z oburzenia słów na opisanie ówczesnych bohaterskich czynów Prus względem Polaków, będzie je chyba kat musiał opisywać; słyszę już czerwone żelazo syczące na chudym grzbiecie Prus".

Telegramy i telefonematy.

Paryż 17 sierpnia.

„Echo de Paris" ogłasza rzekomo z urzędowego źródła, jakoby odwiedziny cara Mikołaja w Paryżu postanowione zostały na 15 lub 17 września. Car przybędzie prawdopodobnie sam.

„Siecle" potwierdza, że zamierzone są odwiedziny cara w Paryżu i sądzi, że car będzie w Paryżu z początkiem września.

Madryt 17 sierpnia.

Rodzina królewska wyjeżdżała wczoraj z San Sebastian do Bilbao. Przy wysiadaniu na ląd w Bilbao tłumy ludności witały ją okrzykami i urządziły owacyę. Wieczór powróciła królowa regentka do San Sebastian.

Frankfurt n. M. 17 sierpnia.

Przybył tu król grecki wraz z następcą tronu.

Krwawe zamieszki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 17 sierpnia.

W Lankecbrisie (południowe Karoliny) napadło około 5000 białych na ludność murzyńską celem pomszczenia śmierci urzędnika policyjnego zamordowanego przez czarnych. Policya rozprószyła zbiegowisko a w starciu 20 osób odniosło rany. Wielu aresztowano.

Londyn 17 sierpnia.

W Belfast wybuchły wczoraj gwałtowne zamieszki między protestantami i katolikami. Cztery sklepy należące do kupców protestanckich i szynk, którego właścicielem jest katolik, zostały zburzone. Tłum odparł i rozpędził straż policyjną przybyłą dla przywrócenia porządku. Zaburzenia trwały do północy, poczem tłum sam się rozprószył.

Konstantynopol 17 sierpnia.

„Agence de Constantinople" otrzymała z urzędowej tureckiej strony upoważnienie do oświadczenia, że sprzeczne są z właściwym stanem rzeczy rozpowszechniane za granicą doniesienia o zajściach w ormiańskiej wsi Spagank w okręgu Saussn. Tak się bowiem rzecz miała: Szesnastu rabusiów schroniło się w miejscowej kaplicy i nie chciało słuchać rozkazów władz. Wojsko musiało przypuścić formalny atak do kaplicy a w walce, jaka się wywiązała, złoczyńcy ponieśli śmierć.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz Narod.")

Londyn 17 sierpnia.

Z Kongersdorpu telegrafują: Generał Dewet znajduje się po drugiej stronie Ventersdorpu i maszeruje w kierunku północnym aby połączyć się z generałem Delarey, który stanął obozem pod Rustenburg.

Generał Kitchener ściga Deweta. Wojska przybyły do Trafellas położonego 10 mil na południe od Wonder-fontein. W pobliżu tej miejscowości znajduje się 800 boerów z 6 działami.

„Daily Mail" donosi z Lourenzo Marquez pod datą wczorajszą: Podług doniesień, jakie otrzymał tutejszy konsul transwaalski, miał b. prezydent Oranii Stein umrzeć w drodze, podczas gdy starał się odszukać Krügera.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 17 sierpnia.

Depesza z okrętu „Marya Teresa" datowana z Tschefau donosi, że podług wiadomości nadeszłych do tamtejszego ciała konsularnego sprzymierzeni stoją w odległości 12 mil przed Pekinem.

Waszyngton 17 sierpnia.

Na prośbę Lihungczanga o pośrednictwo pokojowe uchwaliła rada gabinetowa odpowiedzieć, iż rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest zgodzić się na zawieszenie broni, mające na celu uwolnienie posłów i innych osaczonych w Pekinie cudzoziemców. Po ich uwolnieniu mają być przez pewien ściśle określony czas wstrzymane kroki nieprzyjacielskie a to dla prowadzenia rokowań pokojowych.

Londyn 17 sierpnia.

Do tutejszych dzienników donoszą z Szangaju, że wojsko angielskie nie wylądowało lecz pomaszerowało dalej w kierunku Weihaiwei. Zachodzi obawa, aby zmieniona dyspozycya nie wypadła na korzyść Chińczyków.

Nowy Jork 17 sierpnia.

Wedle informacyi „Evening Journal" Japonia zainicyowała zawieszenie broni pomiędzy mocarstwami a Chinami Rząd chiński przyjął tę inicyatywę.

Rzym 17 sierpnia

„Agencya Stefaniego" donosi z Taku przez Czifu 13 bm. że do Taku przybył admirał Candiani. Oddział włoski pod wodzą porucznika Siriannigo przybył już do Yang-tsun. Wojska sprzymierzone znajdują się w pobliżu Pekinu, odparłszy wprzód dnia 9 bm. korpus chiński pod dowództwem generała Tung fubsianga.

To samo biuro donosi z Taku 14 bm Sprzymierzeni dnia 11 bm. przybyli po uciążliwym marszu do Ma-tou (miejscowość nad Paiho na południowy wschód do Pekinu). Wojsko chińskie zamykało dalszą drogę. Komendant rosyjski w przewidywaniu napadu Chińczyków na sprzymierzonych w Ma-tou, widząc się zagrożonym zażądał posiłków. Wysłano przeto 1 batalion francuski i dwie kompanie włoskie z okrętu wojennego „Sierramosca".

Tientsin 17 sierpnia.

Wojska sprzymierzone zajęły dnia 14 bm. Czangkiawen. Chińczycy pierzchli w popłochu, zostawiając na pobojowisku 500 zabitych.

Berlin 17 sierpnia.

„Biuro Wolfa" donosi: Hr. Waldersee zgromadził wczoraj przed południem dokoła siebie sztab oficerski i wygłosił doń przemowę; 18 bm. otrzyma hr. Waldersee formalnie naczelne dowództwo nad wojskami sprzymierzonemi w Azyi wschodniej, a 20 o pół do 7-mej rano odjedzie z Berlina. Z Werony uda się do Rzymu i złoży wizytę królowi włoskiemu poczem dnia 22 odpłynie z Neapolu na parowcu „Sachsen".

Szangaj 17 sierpnia.

Tutejsi konsulowie na mocy wspólnej uchwały wysłali następujący telegram do swoich rządów: Jeżeli wojska indyjskie w Wusung (na północ niedaleko Szangaju) zostaną odwołane, wówczas powstanie dla porządku publicznego i spokoju w Szangaju wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego byłoby koniecznem, aby w sprawie wylądowania wojsk zagranicznych w Szangaju przyszło do skutku porozumienie międzynarodowe. Dla ochrony Szangaju powinny być wysłane jeszcze dalsze oddziały wojsk sprzymierzonych.

Tientsin 17 sierpnia.

Linia kolejowa z Tientsinu na północ, jest już w znacznej części naprawiona, nad przywróceniem ruchu w dalszej części do Pekinu pracuje oddział rosyjski. Z Pekinu nie nadeszło nic nowego.

Paryż 17 sierpnia.

Rząd francuski zawiadomił rząd rzeszy niemieckiej, iż marszałek polny Waldersee zajmie po przybyciu do Chin przynależne mu według jego wysokiej rangi wybitne stanowisko. Naczelny komendant oddziału francuskiego generał Voyron otrzymał instrukcye, jak ma się zachować wobec hr. Walderseego.

Londyn 17 sierpnia

Tutejszy poseł chiński otrzymał telegram o zawarciu układu, wedle którego mała tylko część wojsk ma wylądować w Szangai, albowiem niebezpieczeństwo wybuchu powstania w południowych prowincyach zostało zażegnane a o sam Szangai nie zachodzi już żadna obawa.

Rzym 17 sierpnia.

Z Taku donoszą pod d. 15 bm. że dla zabezpieczenia linii odwrotowej wojsk sprzymierzonych, wylądował tam jeden pułk rosyjski. Wojska sprzymierzone obsadziły 12 bm. Tungchas. Wczoraj miał nastąpić atak na Pekin.

Nowy Jork 17 sierpnia.

„Journal" ogłasza depeszę swego sprawozdawcy z Czifu z 14 sierpnia, która powiada: Dowiedziałem się z dobrego chińskiego źródła, że wojska sprzymierzone stanęły w poniedziałek w Pekinie. Są wszelkie powody do przypuszczenia, że wejście do miasta musiało być przemocą uzyskane. Posłowie muszą być już uratowani, gdyż przyłączyli się prawdopodobnie do wojsk sprzymierzonych.

Waszyngton 17 sierpnia.

Podług nadeszłych tu wiadomości, rząd chiński miał wydać nakaz, ażeby wyżsi urzędnicy chińscy zjechali się z komendantami sprzymierzonych wojsk w miejscowości Tung-tschau, celem porozumienia się w sprawie odesłania posłów z Pekinu. Mianowicie podobne polecenia otrzymać miał także książe Csing, ażeby prowadzić w tej sprawie rokowania. Wspomniane spotkanie się, jak się zdaje, już nastąpiło. (Miejscowość Tung-tschau leży na wschód niedaleko od Pekinu).

Londyn 17 sierpnia

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Angielskie okręty transportowe, które odpłynęły były na północ, zostały przez jeden z okrętów do burzenia torpedowców napowrót odwołane i powróciły do Wusung.

Londyn 17 sierpnia.

„Times" donosi z Szangaju 14 bm: Pewien zbieg z Pekinu doniósł, że ciało urzędnicze w Pekinie zostało rozpędzone. Pieczęcie zabrała rada koronna. Miasto nie robi wcale wrażenia, aby w nim był jaki rząd.

Lihunczan wskutek trudności jego położenia, których nie mógł usunąć, podał do tronu prośbę o poruczenie misyi rokowań pokojowych innemu urzędnikowi.

Szangaj 17 sierpnia.

Ze strony chińskiej donoszą 16 bm. drogą na Cynanfu widocznie ze źródła wiarygodnego, że wojska sprzymierzone stanęły już w Pekinie i wzięły w opiekę posłów i Europejczyków.

Cesarzowa wdowa chińska umknęła z Pekinu, a co się dzieje z cesarzem niewiadomo.

Waszyngton 17 sierpnia.

„Biuro Reutera" donosi: Wczoraj nadeszła tu szyfrowana depesza od posła amer. Congera, pierwsza — z której wynika, że otrzymał telegram rządu amerykańskiego.

Petersburg 17 sierpnia

Sztab jeneralny otrzymał wczoraj następujące wiadomości: Kolumna jazdy pod wodzą generała Rennenkampfa dotarła w dniu 5 bm. do wsi Ejur i natrafiła na silne pozycye nieprzyjaciela, który był w sile 4000 piechoty, 5000 jazdy z 12 działami. Rennenkampf przypuścił atak, a mianowicie 2 szwadrony i 2 działa uderzyły na centrum nieprzyjacielskie, a dwa i pół szwadrona na prawe skrzydło. Nieprzyjaciel bronił się długo, przechodząc kilkakrotnie do ofenzywy, wskutek silnego jednak ataku kozaków na centrum zmuszony został do cofnięcia się ze swych stanowisk. Do zwycięstwa przyczynił się także ogień dwóch dział, który zmusił do cofnięcia się artyleryę chińską z 12 działami, a dwa z nich zniszczył. To spowodowało nieprzyjaciela, będącego w przeważającej sile, do opuszczenia swych stanowisk. W walce odznaczył się szczególniej 5 szwadron pułku amurskiego. Dnia 12 bm. otrzymał Rennenkampf oczekiwane posiłki.

Emir Buchary darował towarzystwu rosyjskiemu Czerwonego krzyża 100.000 rubli.

Londyn 17 sierpnia.

Generał Gasele telegrafuje z Mątou 11 sierpnia: „Przybyliśmy tu dziś rano po nużącym marszu nocnym. Wojska sprzymierzone cierpią wiele wskutek upałów nie do zniesienia. Sądzimy, że nieprzyjaciel oszańcował się dalej na północ w miejscowości Czang-kia-wan. O posłach nie mamy wiadomości. (Matou leży na południowy wschód około 30 km. od Pekinu)

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 sierpnia. Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 15 sierpnia 1900: banknoty w obiegu 1,350,049.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 11,588.000), — rezerwa kruszcowa: 1,184,376.000 (mniej o 174.000) — portfel wekslowy: 322,439 000 (mniej o 12,812.000) — lombard papierów: 55,703.000 (mniej o 1,078.000)—banknoty wolne od podatków: 180.450.000 (więcej o 11,687.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 539·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640·— do 650.—. Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90·60 do 91·30. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 5· latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 4- latach 91·50 do 92·20. 4% los. w 56 latach 90·— do 90·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — — do 102·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·—. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·54.50 do 2:57. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·50, węg. zakładu kredyt. 682·—, Anglobanku 276.—, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 415·—, Bankvereinu 490·50, Bodencreditu 852·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 654·—. kolei południowej 108·50, tramwaju A. 281·— —B, 274·—, kolei Elbethal 458·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 452·—, Rima Muranya 514·—, pragskiego towarz. żel. 1.690, fabryki broni —·—, tureckie tytoniow, 286·50, oblig. węg. indemniz. 91·—. renta majowe 97·75. austr. renta koronowa 97·55, węg. renta koronowa 90·60, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 105·75, marki 118·30, ruble 255.25.

— **Paryż** d. 17 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowarenta 100·40 Mąka 25·70

— **Berlin** d. 17 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·50, Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 17 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 206·50, Kolej państwowa 138·60, Alpiny —·—, Disconto 175·50, Laura 208·30.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa — do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60 żyto gotowe na terminy —· do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 13·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·50 do 12·50, hreczka 16·— do 17·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 13·50 nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 13·— do 15·— do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50 na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 17 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·52 do 8·53, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·00 do 8·01, żyto na wiosnę 7·86 do 7·87, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·50 do 7·51, kukurudza na czerwiec lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 6·50 do 6·52, na wrzesień-paźdz. 6·50 do 6·52, na maj 1901 5·27 do 5·29, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5.68 do 5·69, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 14·10 do 14·20, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya oziębła.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 17 sierpnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·05 do 8·06, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·07 do 7·08, żyto na maj 7·41 do 7·43, na październik 7·18 do 7·20, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·38 do 5·40, kukurudza na sierp. 6·26 do 6·27, na wrzesień 6·16 do 6·17, na maj 1901 4·93 do 4·94. rzepak na sierpień 14·30 do 14·40.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Tendencya mdła.
Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń** dnia 17 sierpnia. Cukier (stały) 30·75 do —·—, Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 44·20 do —·—.

9

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

— „Lekarza, ażeby odkrył wszystko! Chcesz mnie chyba zgubić! gdyż nie przeżyłbym tego wstydu! I tego dość, że nie mogę ukryć się przed tobą, że zanadto cię kocham, by cię opuścić".

I płakał jak dziecko, łkał w moich ramionach, a ja nie mogłam zrozumieć go i wydobyć z niego wyjaśnienia. Uklękłam przed nim i błagałam, by mi zaufał i powiedział wszystko Ale nie mówił i tylko powtarzał: „Gdybyś wiedziała, przestałabyś mnie kochać, pogardziłabyś mną, obrzydziłabyś się mnie". Wtedy przysięgłam mu, że nic nie zmieni mego przywiązania, ani szacunku dla niego; że z góry przebaczam mu wszelki błąd, że żadne nieszczęście nie uczyni go w moich oczach mniej drogim".

Nie — odrzekł — niektóre nieszczęścia osłabiają nawet największą wierność. Nieszczęście moje jest tak wielkie, że nie jesteś zdolną pojąć jego ogromu. Wstydziłabyś się mnie, byłbym dla ciebie niebezpieczeństwem i ciężarem. Nigdy nie przebaczyłbym sobie tego!" A po chwili dodał: „A nasze dziecię! Ono nie przebaczy mi nigdy Nie mogę darować memu ojcu, on był winniejszy odemnie, gdyż żeniąc się miał więcej niż dwadzieścia jeden lat.

Na takiej rozmowie zeszła nam cała noc. Nie wiedziałam, czy mówił w malignie, czy był przytomnym Czułam w głowie zamęt. Nie mogłam nikogo wezwać na ratunek. Prawie odchodził od zmysłów na myśl, że ktoś inny oprócz mnie mógł go widzieć w tym stanie.

Wreszcie, po wielu rozmaitych przypuszczeniach przyszła mi pewna myśl Przypomniałam sobie, kilka słów jego, które mnie zastanowiły, chociaż nie rozumiałam wtedy ich znaczenia, mianowicie, jakąś bajkę, czy pieśń ludową.

— Legendę o Chartranie — szepnął Franciszek.

— Znasz ją? Ale ty jesteś szczęśliwym, nie należysz do tych, o których ona mówi. Przypomniawszy ją sobie, przestraszyłam się, gdyż odrazu domyśliłam się, gdzie jest źródło nieszczęścia. Dość było jednego dnia mej nieobecności; będę ją wyrzucała sobie całe życie.

Przez ciekawość, dla zabicia czasu, czy też wypadkiem Walter odkrył tę tajemnicę! Nie mogłam się dowiedzieć gdzie i w jaki sposób, gdyż nie chciał powiedzieć mi. Prawdopodobnie odszukał ją w papierach pochwyconych przez Stefana i odkrył los swoich przodków i swój własny. Wiedział, że dziadek jego w przystępie obłędu odebrał sobie życie, zarówno jak i jego ojciec, dziad i pradziad; że od dziesięciu pokoleń żaden z Chartranów nie uniknął obłąkania dziedzicznego, prawie zawsze w tym samym wieku i kończącego się zawsze śmiercią.

„Domyślam się, co było z mym ojcem, a co poczytano za wypadek — oświadczył mi. — Odebrał sobie życie... I ja skończę jak on".

I odtąd, dzień i noc powtarzał to samo.

Samo to przekonanie mogło zachwiać rozumem człowieka. Żadne rozumowania nie mogły zwalczyć tej myśli, żadna rozrywka nie mogła uwolnić go od niej. Nadto, opanował go dziwny niepokój, obawa, ażeby nie odkryto jego choroby, której początki już w sobie odczuwał, gdyż przestanoby go szanować, że ja nawet usunę się od niego wobec tego nieszczęścia. Żadne dowody przywiązania i poświęcenia nie mogły go przekonać. Możecie się domyśleć ile cierpiałam. Powoli zaczynałam dostrzegać, jak urojona choroba stawała się rzeczywistą, rozwijała się, a ja nie miałam możności walczyć z nią. Było niepodobieństwem nadać myślom jego kierunek inny, niepodobieństwem było wywieźć go stąd, sprowadzić lekarza lub przedsięwziąć jakiekolwiek środki.

Posiadałam jeszcze nad nim wpływ moralny, lecz utraciłabym go, gdybym jawnie wystąpiła przeciw jego woli. I bez tego zaczynał mi niedowierzać. Wreszcie obłęd jego zdefiniował się: ogarnęła go mania prześladowcza. Najdrobniejszy wypadek wywoływał w nim potworne urojenia, a nic nie mogło ujść jego uwagi, gdyż umysł jego, splątany na pewnych tylko punktach zachował na innych jasność zupełną; im mylniejszymi stawały się jego konkluzye, tem bardziej zwiększały się jego zdolności obserwacyjne.

Śledził mnie uważniej, niż ja mogłam śledzić jego. Gdybym się komu zwierzyła, poznałby natychmiast, domyśliłby się ze wzroku, z postawy, z odcienia w tonie słów otaczających go osób. A przytem, przyznam się, nie miałam odwagi podzielić się tem strasznem cierpieniem, ani z bratem, ani z siostrą. Kochając go, jak ja go kochałam, nie mogłam z rezygnacyą uwierzyć w jego nieszczęście, uczynić je wiadomem każdemu, wydać męża mego na lekceważenie, ciekawość, a może nawet samowolę innych.

Musiałam przed wszystkimi ukrywać jego chorobę. Byłam ciągle przy nim, ażeby go bronić przeciw innym, przeciw jemu samemu, nie dozwolić mu zdradzić się. Gdyby dowiedziano się pomieszczono by go w domu zdrowia. Pomyślcie tylko o tem. Przytem, łudziłam się jeszcze.

Miałam nadzieję wyleczyć go, ocalić wszystko, zachować nietylko jego życie i rozum, lecz nadto dumę jego, moją, przyszłość dziecka naszego.

Ażeby pogodzić te wszystkie względy, należało przedsięwziąć środki rozsądne, lecz w tajemnicy. Tajemnica ta zwiększała trudności i moje cierpienia: stawiałam na kartę moją część, niekiedy nawet życie. Lecz nie dbałam o to. Chodziło o Waltera, o jego ocalenie.

(C. d. n.)

21

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

— Eh co — powiedziała Irma — to ja sama pana namówiłam, zaledwie zdołałam uprosić, a pan nie mogłeś być tak złym, nie! nie! nie możesz mi odmówić. Nie troszczę się wcale o to, co świat uznaje za „convenable". Wielkie rzeczy, nie zjedzą mnie! A jeśli pan nie chcesz mi towarzyszyć, to pójdę sama, chociaż ja nigdy nigdzie jeszcze sama nie byłam Pewnie zabłądzę, albo mnie kto ukradnie. Ale chociażby tak, ja muszę go słyszeć. Ach, ja zwaryuję, ile jeszcze my tu drogiego czasu straciliśmy z pewnością przyjedziemy za późno, stracimy pierwszy numer! Już idę stanowczo. Pojedziesz pan ze mną, czy nie?

Musiał, stanowczo musiał zaopiekować się tem miłem a dzikiem stworzeniem, nie mógł jej puścić samej.

Irma, nie czekając na odpowiedź, pobiegła do drugiego pokoju, skąd powróciła wkrótce ubrana w płaszczyk i kapelusz—ładny mały kapelusik z kokieteryjnie wpiętem różowem i ciemno czerwonem piórkiem.

Sir John życzył samemu sobie w tej chwili z głębi duszy, jakiejś nikłej, nie tak okazałej postawy jak niemniej chętnie zarzuciłby na całą promieniejącą uroczym blaskiem piękność Irmy, jaką szarą bezbarwną zasłonę.

W przejeździe po szerokich drzewem wybrukowanych ulicach w świeżym powiewie wiatru smagającego ich twarze zapomniał Croft o skrupułach nurtujących przed chwilą w jego duszy. Patrząc na uszczęśliwioną twarzyczkę Irmy i przysłuchując się wesołemu szczebiotowi tego swobodnego dziecka, nie żałował, że się dał namówić.

Kiedy ona wyglądała przejęta bezmiernem szczęściem czegoż miał się tem dłużej dręczyć? Czyż przejeżdżka w dorożce, albo wysłuchanie koncertu w jego towarzystwie, mogły jej wyrządzić większą szkodę, niż wizyta w saloniku małego domku przy ulicy Pitt Street? Znał przecież siebie dobrze i wiedział, że nie wykorzystałby jej zaufania i nie wypowiedziałby nawet takiego słówka, któregoby nie mogła słyszeć opiekująca się nią tak wiernie starsza siostra.

A spacer ich na świeżem powietrzu był taki przyjemny i orzeźwiający. Później zaś, gdy siedzieli już w halli St. James, uczuwał jeszcze większą przyjemność. Twarz jej zbielała ze wzruszenia, cała jej artystyczna dusza żyła słuchanymi tonami, tonęła w swojej ukochanej muzyce. Oczy płonęły. A objaśnienia jej w czasie pauzy, jakie one były pojętne, jak głęboko wnikające, odczuwające i żyjące harmonią, a przytem jakie wolne od najmniejszej zawodowej zawiści.

Sir John słuchając, podziwiał i oceniał zarazem. Zdawało się, że Irma posiada rzeczywiście dwie dusze, a jedna z nich żyła i oddechała muzyką i przyszło mu w tej chwili na myśl czy nie przejdzie ona kiedyś w mistrzowstwie swego sławnego kolegi, którego słuchała obecnie z takiem wzruszeniem.

Jednak podczas powrotu w dorożce odżyła w niej na nowo mała Irma z ulicy Pitt Street.

— Ach, jaki dzień przeżyliśmy dzisiaj, jaki dzień! Cudowny był, szkoda wieczna, że się skończył. Dobrze, że te ulice tak przepełnione i musimy jechać pomału. Aha, przejazd zatamowany. To ślicznie, możemy oglądnąć wspaniałe wystawy. Ach! jakie tam cudne ciastka! Widzisz pan, tam, a co za pomadki w tem oknie?

Sir John spojrzał na wystawę, była to sławna cukiernia przy Oxfordstreet.

— Sądzę, że moglibyśmy tam dostać kawy lub czekolady — zauważył. — Czy zechce pani wysiąść i wypić filiżankę czekolady z temi cudownemi ciastkami, które pani tak lubi?

— Te z różowym lukrem — zawołała zachwycona Irma. — Czy znasz je pan? Są przepyszne. Ależ dobrze, chodźmy

Zatrzymano się. Irma wyskoczyła lekko z powozu i wbiegła prawie do cukierni, wyprzedzając Crofta.

Czekoladę podano im natychmiast, ale te ciastka z różowym lukrem musiała sama wyszukać; znalazłszy je wreszcie, ucieszona, kiwnęła głową z porozumiewającym uśmiechem spoglądającemu na nią Croftowi, mówiąc żywo:

— Są, są, te same! Proszę dać ze trzy albo cztery.

Z tryumfem oglądnęła talerz mieszczący zdobyte skarby i zjadała je, delektując się na sposób małych dzieci, zostawiając lukier na wety. Podczas tego mówili z Croftem po węgiersku: Irma krytykowała śmiało i humorystycznie różne przechodzące osoby.

— Teraz wchodzi wielka pani — mówiła, smakując ostatki różowego lukru — a nie dość, że taka wielka, podniosła głowę jeszcze wyżej. Pióra na kapeluszu także zdradzają chęć zamiatania sufitu; a nos, ach, nos podniosła najwyżej! Ale, co to, zdaje mi się, że tę twarz już kiedyś widziałam.

Sir John obrócił się.

— To jest lady Rozamunda Gorst — powiedział — a to nieprzyjemność!

Lady Rozamunda poszła prosto do bufetu i tam zaledwie obracając się, rozmawiała przez ramię z jakąś inną damą, która jej towarzyszyła; zamówiły czekoladę i wybierały ciasta.

Sir John patrzył podczas tego z niecierpliwością na Irmę, zapinając rękawiczki; zależało mu bowiem na tem niezmiernie wiele, żeby zniknąć, zanim ich lady Rozamunda odkryje. Dama ta atoli spostrzegła ich już dawno, a kiedy powstali, zamierzając wyjść, odwróciła się i stanęła przed nimi.

— Jak się masz sir Johnie? — powiedziała — Spodziewam się, że jesteś zadowolony z koncertu. Widziałam tam pana. Dzień dobry — powiedziała zimno do Irmy, obdarzywszy ją zaledwie dostrzegalnem skinieniem głowy. Irma skwitowała ją takim samym ukłonem.

— Zdaje mi się, że pan nie znasz mojej przyjaciółki mrs. Miller — ciągnęła Rozamunda, zwróciwszy się do Crofta. — Maryo, pozwól przedstawić sobie sir Johna Crofta.

Mrs. Miller zaczęła mówić o koncercie, zapytała sir Johna o zdanie, wyrażając przytem własne.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	4·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6·46	z Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12·55	z Janowa
pospieszn.	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
„	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
osobowy	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
„	3·14	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
„	8·56	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·05	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
pospieszn.	7·40	z Tarnopola
osobowy	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
„	5·17	„ „
„	10·12	„ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·45	„ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (od 1/6 do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełza, Lubacz. Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „)
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa. Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·38	„ Tarnopola „ „
„	11 23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. **Biuro informacyjne** c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.